

Nina Taylor-Terlecka
Oxford, Wielka Brytania

HOMO VIATOR. JÓZEF WITTLIN – PODRÓŻNIK, BANITA, UCIEKINIER¹

Preliminaria do podróży

„Ja, Józef Wittlin, z pokolenia Judy” – siłą rzeczy, mimo że z rodu właścicieli dóbr tabularnych od pięciu pokoleń osiedlonego na gruntach w powiecie Kamionka Strumiłowa, poeta zachowuje w pamięci genetycznej obraz Kraju Kanaan, wieloletniej wędrowki przez pustynię, niewoli babilońskiej. Zburzenie Świątyni – raz, drugi, trzeci. Kolejne inwazje i obce rządy. Przesiedlenia, wywózki, wygnanie, ekspulsje, banicje, włączenia, koczownictwo, tułaczka. Symbolicznie ten skrót to obciążenie, paszport dziedziczny do diaspory, bagaż oczekiwań czy też horoskop.

Jako maluch Wittlin przepadał za mostami kolejowymi. Już nieco starszy, „zamiast brać dwójkę z matematyki”, chodził na wagary i przesiadywał w poczekalni II klasy lwowskiego dworca, która „pachniała ponadto dalekością świata, czarem obczyzny”, obietnicą szczęścia². Czyli pojęcia podróż – ucieczka stanowiły różne strony medalu: dziwnie sprzężone, czasem wymienne, a nierozdzielne pojęcia, w dziwnej symbiozie splecione, łączą się w jedno, idą właściwie w parze. „Jesteśmy snadź *refugee* przez całe życie: od kołyski do grobu zawsze przed czymś uciekamy”³. Skrajny przykład ucieczki bez kresu przedstawiał sobą – w biografii i w twórczości – najbliższy przyjaciel jego lat studenckich, Joseph Roth⁴.

Nie jest bez znaczenia, że upodobawszy sobie postać Odysa, archetypowego podróżnika, Wittlin zaczął za młodu tłumaczyć poemat, zabrał ze sobą „Pismo święte” i grecki tekst Homerowej *Odysei* na służbę wojskową w armii austriackiej. Lektury te „towarzyszyły mi na wszystkich marszach, odwrotach, biwa-

¹ *Homo viator* – Gabriel Marcel, *Prolégomènes à une métaphysique de l'espace*. Recueil d'articles et de conférences, 1945.

² J. Wittlin, *Mój Lwów*, w: tenże, *Orfeusz w piekle XX wieku*, Paryż 1963, s. 325–359.

³ Tamże.

⁴ J. Wittlin, *Dwie powieści wojenne*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 14 (222) z 1 kwietnia, tam omówienie *Fluchte ohne Ende (Ucieczka bez kresu)* Josepha Rotha oraz *Na marginesie ksiązek Josepha Rotha*, „Wiadomości Literackie” 1931, nr 23 (388) z 7 czerwca, s. 2.

kach, tranzenach, a zwłaszcza krzepiły ducha w szpitalach (polowych, etapowych i rezerwowych), gdzie na koszt cesarza leczono moje ciało, nie bardzo wytrzymałe na trudy cesarskiej służby”. Dały przysłemu pisarzowi „duchową formację”. „Los kazał mi żyć z Homerem pośród skłóconych żywiołów przyrody i wśród zwaśnionej ludzkości. (...) Odtąd nieraz utożsamiałem całą cierpiącą na wojnie ludzkość z boskim wędrownikiem Odyssem”⁵. W przedmowie do przekładu *Odysei* pisał: „Wszyscy jesteśmy żeglarzami, wszyscy jesteśmy wędrowcami po niezmiernym oceanie życia i wszyscy dążymy do praojczyzny naszej, co leży za morzem, za morzem, kędy mniemamy odnaleźć gniazdo szczęścia”⁶.

Wyjazd Wittlina w 1925 roku do Włoch można uznać za wyprawę naukowo-badawczą, kulturoznawczą, ale przede wszystkim za pielgrzymkę do miejsc życia świętego Franciszka. Asyż i cała Umbria Mistica – Arezzo, Cortona, a także tokańska Florencja – zostawiły trwałe ślady na jego religijności, stały się dlań *locus amoenus* i krynicą duchowości na całe życie. Paryż natomiast dał mu przygodę przede wszystkim intelektualną – „France-Intelligence”. Nad Sekwanę wyruszył w 1928 r. w celu zbierania historycznych archiwaliów z okresu I wojny światowej, przechowanych w Château de Vincennes, do pracy nad *Solą ziemi*.

W czerwcu 1932 r. odbył pierwszy rejs wzdłuż jugosłowiańskiego wybrzeża. Na statku „gorący wielbiciel Conrada” dociekliwie badał maszyny, mechanizmy, funkcjonowanie kotłowni. Potem pamiętał tę żeglugę jako rodzaj *embarquement pour Cythère*.

Był to statek turystyczny, urodziwy, biały jak suknia szczęśliwej panny młodej, a cała ta podróż była weselem serca. (...) Napęczniony radosną beztróską kilkuset pasażerów, (...). Spokojni byli ludzie na trzech pokładach, jakaś wycieczka młodzieży szkolnej śpiewała przepiękne pieśni. Statek zdawał się unosić nas ku jakimś wyspom szczęśliwości⁷.

Rozkoszował się widokami, ruchomą panoramą niezliczonych wysepek, przypominających płótna Arnolda Böcklina. „Nocami morze fosforyzowało, niekiedy podchodziły pod statek – delfiny”, a „obraz samotnych krów na płaskiej, samotnej wyspie miał w sobie coś mitycznego”.

Pod tytułem *Etapy szkice z podróży* Wittlina ukazały się w 1933 roku jako dowód, iż „mimo wszystkie pozory statecznej zasiedziałości uważam siebie za wędrowca”⁸. Tytuł oznaczał „etapy mojej ciekawości w dążeniu do poznania

⁵ J. Wittlin, *Co zawierał pewien tornister w roku 1917*, „Polska Walcząca” 1940, nr 7 i 8, s. 9.

⁶ J. Wittlin, *Słowo tłumacza do czytelnika*, w: Homer, *Odyseja*, tłum., przedmowa..., Lwów 1924.

⁷ J. Wittlin, *Rapsod jugosłowiański*, w: *Etapy. Italia – Francja – Jugosławia*, oprac. P. Kądziewa, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2012, s. 139–141.

⁸ J. Wittlin, *Etapy*, dz. cyt., s. 5.

świata lub też etapy przemijania”⁹. W mniemaniu krytyki, „Wittlin jest wędrowcem predestynowanym, podróż jest dla niego tym tonicun radości życia i twórczości, jakiego nie można zastąpić żadnym alchemicznym eliksirem”¹⁰. Książkę wydał w samą porę. Zaszedł bowiem punkt zwrotny, także w imaginarium i w percepcji obczyzny. Nastąpiła pora na nostalgię. „W roku 1933 – twierdził – bardzo już tęsknimy za dawnymi latami”¹¹. Wittlin wciąż ulegał tej samej „cudownej fascynacji obczyzną i dawnością”¹². Swoją sierpniową wypad autobusem do Cieszyna jako prosty turysta nazywa ucieczką od koszmaru, bo „koszmarne były dni, co poprzedziły mój przyjazd do obcego miasta i zapewne straszne będą dni, które nastąpią”¹³.

Było to w pół roku po przyjściu Hitlera do władzy, gdy zaczęła się kolejna masowa wędrówka austro-niemieckich Żydów po krajach wygnania¹⁴. Joseph Roth nie zwlekał, uciekł natychmiast do Paryża. „Władzę przejęli barbarzyńcy. (...) Rządzi Piekło”, pisał do Stefana Zweiga¹⁵. W nocy z 27 na 28 lutego 1933 roku spłonął Reichstag. Dnia 10 maja przy Aleji Pod Lipami (Unter den Linden) na Kaiser-Franz-Josef-Platz, przed publicznością 40 000 osób, pięć tysięcy niemieckich studentów wraz z licznymi profesorami akademickimi uroczysto przystąpiło do spalania ponad 20 000 książek zakazanych autorów. Spalono Rotha, spalono Döblina, spalono Morgensterna – pisarzy z bliskiego grona koleżeńskiego Wittlina. A tu, w Cieszynie, mieście przygranicznym – pisze – pachniało jednocześnie zagranicą i dawnością. W ogrodach zakrawało na idyllę, a monotonne brzęczenie trzmieli i pszczoł w wiejskim zaciszu dało mu chwilowe ukojenie. „(...) ten jeden dzień przerywa ciągłość dziejów, ewolucję czasu i wyważa moje życie z zawiąsów”, „stanowi jak gdyby fermatę między przeszłością a przyszłością”¹⁶.

Pół roku później pięciodniowa austriacka wojna domowa w lutym 1934 „chyba raz na zawsze rozwiązała operetkową legendę Wiednia”¹⁷. W dniach 29-30 czerwca – noc długich noży w Niemczech. W lipcu: pucz w Austrii i zabicie

⁹ Zob. W. Ligęza, *Etapy ciekawości – etapy refleksji. O sztuce podróżowania Józefa Wittlina*, w: *Etapy Józefa Wittlina*, red. W. Ligęza, W. S. Wocław, Kraków 2014, s. 163–185.

¹⁰ P. Hulka-Laskowski, *Podróże Wittlina*, „Wiadomości Literackie” 1933 nr 10 (481) z 26 lutego, s. 4.

¹¹ J. Wittlin, *Siesta w obcym mieście*, w: *Orfeusz w piekle XX wieku*, dz. cyt., s. 238–242.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

¹⁴ Zob. J.-M. Palmier, *Weimar in Exile. The Antifascist Emigration in Europe and America*. Translated by David Fernbach. London – New York, 2006, 2017; oraz M. Flüggé, *Exil en paradis. Artistes et écrivains sur la Riviera (1933–1945)*. Traduit de l’allemand par Josie Mély. Paris, 1999.

¹⁵ List J. Rotha do S. Zweiga z połowy lutego 1933, w: J. Roth *A Life in Letters*. Translated and edited by Michael Hofmann. London: Granta Publications, 2012, s. 237.

¹⁶ J. Wittlin, *Siesta w obcym mieście*, dz. cyt.

¹⁷ J. Wittlin, *Droga w świat*, w: *Orfeusz w piekle XX wieku*, dz. cyt., s. 250–260.

kanclerza Dollfussa. Udając się późnym latem nad Drwęcę, ówczesną granicę Polski i Prus Wschodnich, Wittlin notował, że jedzie „już trzeci rok z rządu, w takie miejsce, gdzie jeden świat się kończy, a drugi zaczyna?”¹⁸.

Bo jakież inne skłonności, jakie obciążenia dziedziczne mogłyby sprawić, że bezustannie coś mnie gna ku granicom?... Tak, czy owak: kuszą mnie wszelkie granice, hipnotyzują, przyciągają jak magnesy. I nie tylko polityczne lub terytorialne. W równej mierze urzekają mnie granice dobrego i złego, ciała i duszy, bytu i niebytu¹⁹.

Tam, nad Drwęcą, zastał „uroczą dolinę”, wymarzoną ciszę, istną sielankowość. Jego „kartka z wakacyj” odsłania inne też widoki: odczytuje znaki zakodowane w krajobrazie także historycznym i kulturalnym, spostrzega ślady dawnej wojskowości, i daje prognozę. Prorocza wizja, wizjonerska, półhalucynacyjna – gdyż dosłuchuje się głosów, skarg i lamentów z zaświatów. Dostrzega zarzewie i wskazuje na scenariusz czy scenopis przyszłej wojny. Przesłanka bodaj niedwuznaczna. Wróżba zawarta w terenie sprawdziła się pięć lat później. „Wszystko bowiem, co w ostatnich latach na świecie zrobiono, było mniej lub więcej planową rozbudową zagłady”²⁰.

Gdy na początku 1936 roku Hitler przystępuje do remilitaryzacji i obsadza Nadrenię wojskami, Józef Wittlin wciąż „[cierpi] na głód świata. Trochę świata już zjadłem, ale im więcej go jem, tym więcej jestem głodny. Dawniejsze wojaje i perygrynacje miały zawsze posmak podróży poślubnej. Jechało się w świat naprzeciw radości”²¹. Kolejny wyjazd – przez Wiedeń do południowej Francji, Prowansji – określa jako ucieczkę, wiedząc przy tym, że to ucieczka daremna. „Dzisiaj nawet dobrowolne podróże bywają ucieczką. Uciekamy nie tylko od siebie, od naszych trosk, od utrapień lokalnych, uciekamy również przed ścigającym nas koszmarem jutrzejszego dnia”²² – czyli przed od dawna wyczuwaną, a coraz bliższą wojną. Towarzyszył mu potrójny strach: że może i tak wojna go dopadnie; że „tam” nie zostanie już życia; i że może być odcięty od kraju. Co się stało *de facto* trzy lat później. Jednak nie z powodu Hitlera.

Otóż w styczniu 1939 r. na walnym zebraniu Związku Literatów Polskich w Warszawie poeta Tadeusz Demczyk złożył wniosek o wycofanie z księgarń „pacyfistycznych” utworów Wittlina, Słonimskiego i Tuwima. W „Polsce Zbrojnej” ukazał się artykuł: „Czy czynniki miarodajne i władze wojskowe wiedzą, że

¹⁸ J. Wittlin, *Jenseits*, w: *Orfeusz w piekle XX wieku*, dz. cyt., s. 243–249. Po niemiecku *Jenseits* znaczy także „zaświaty” – chrześcijańskie, czy pogańskie. „Bo ta granica pachnie trochę zaświatami” – twierdzi Wittlin.

¹⁹ J. Wittlin, *Jenseits*, dz. cyt.

²⁰ J. Wittlin, *Droga w świat*, dz. cyt.

²¹ J. Wittlin, tamże.

²² J. Wittlin, tamże.

książki z cytowanymi wierszykami bezkarnie widnieją za witrynami księgarń? Może znajdzie się jakiś poseł, który w tej sprawie wniesie interpelację w Sejmie?”²³. Znalazł się usłużny poseł i po tygodniu minister spraw wojskowych wystąpił do ministra spraw wewnętrznych z wnioskiem o zesłanie poetów do „Obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej”. Panna Zdębska znowu pisała:

Nie ma złudzeń, wiadomo, z kim mamy do czynienia. Za takie wiersze odbiera się obywatelstwo polskie. Do Berezy wsadzano młodzież narodową. Nie wsadzano natomiast najohydniejszych dywersantów, łotrów zasługujących na szubienicę (wyrażenie: szubienicę): Tuwima, Słonimskiego, Wittlina i cały legion pacyfistów od Sterna i Wata aż do Alberti. (...). Tego dłużej tolerować nie można. Musimy wiedzieć, kogo gościmy wspaniałomyślnie w naszym państwie. I to przez tyle lat²⁴.

W prasie pojawiały się karykatury, na których „trójka łotrów” dyndała na szubienicy. Wittlin tak to kwitował: „*Pietr. lub lit w Polsce. (...) Pomocnik hycla – biorą się do literatury*” (282 v.). Do epoki stosuje skrót: „*III Interim imbecylów i idiotów Pietr. Ten zdębski typ*”²⁵.

Fakt faktem, że po „reperkusjach”, jakie wywołały jego wystąpienia, np. wyrzucenie moich rzeczy z czytanek szkolnych, niedopuszczenie ich do wykonania w radio, zrobiło mi się tak ciężko i głupio na sercu, że straciłem ochotę do pisania, mimo że w czasie tej pietrkiewiczziady moja powieść „Sól ziemi” wychodziła w codziennych odcinkach paryskiego *Le Temps* i ukazywała się w tłumaczeniu w wielu krajach, m.in. w faszystowskich Włoszech²⁶.

Twierdzi: „Dość że nie uciekałem we wrześniu przed Niemcami, tylko znacznie wcześniej – przed takimi Polakami, jak ówczesny Pietrkiewicz”²⁷. Wyrok śmierci już nie na szubienicy, za to – skazanie na śmierć cywilną, twórczą, literacką.

²³ E. Zdębska, *Pacyfistyczna mafia*, „Polska Zbrojna” 4 lutego 1939. Podaję za: A. Kowalczykowska, *Liryki Słonimskiego 1918–1935*, Warszawa 1967, s. 121.

²⁴ Jerzy Pietrkiewicz w artykule pt. *Legion „pacyfistów” żydowskich piszących po polsku* zwraca do rozprawienia się z tymi autorami. „Jutro Pracy”, za: „Goniec Warszawski” z 16 kwietnia 1939. Za: J. Kuciel-Frydryszak, *Słonimski. Heretyk na ambonie*, Warszawa 2012, s. 155.

²⁵ J. Wittlin, *Notatniki*, LXIII 271 (274?).

²⁶ List J. Wittlina do J. Giedroycia z 4 kwietnia 1949, w: Jerzy Giedroyc – Józef Wittlin, *Listy 1947–1974*, oprac., wstępem i przypisami opatrzyli R. Habielski i P. Kądziała, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2017, s. 35–36.

²⁷ Tamże. Por. list J. Wittlina do W. Iwaniuka z 7 grudnia 1965, w: *Samotność słowa. Z listów do Wacława Iwaniuka. Józef Wittlin, Kazimierz Wierzyński, Aleksander Janta-Polczyński*, oprac. i wstępem opatrzył L. M. Koźmiński, Lublin 1995, s. 58.

Fuga francuska

Dnia 9 lipca 1939 r. skazaniec spod szubienicy wybrał się w najdalszą, najdłuższą podróż swego życia – ostatnią, pamiętną, bezpowrotną – gdy przejechał przez polsko-niemiecką granicę w Zbąszyniu. Nigdy nie zerwał z maszyny do pisania plomby z ukoronowanym orłem, nałożonej tam przez celnika, o czym nieraz wspominał w listach do Tymona Terleckiego, jego towarzysza podróży²⁸. Panowie rozstali się w Paryżu, gdzie Wittlin miał już silną pozycję literacką, a także oddany mu krąg ludzi. Przekład francuski *Soli ziemi*, znany już z druku odcinkowego w „Le Temps”, ukazał się w kwietniu 1939 roku. Bernard Champigneulle w „Les Nouvelles Littéraires” zadeklarował, że „tylko *Wojna i pokój* Tołstoja zasługuje na zestawienie z *La Passion d'un fantassin*”. Powieść recenzowali wybitni krytycy i literaci, m. in. Gabriel Marcel w „Le Jour” i Bourget-Paileron w „La Revue des Deux Mondes”. Powieść zaliczono do arcydzieł literatury europejskiej, a jej autora do największych mistrzów²⁹.

Wittlin był zapewne na Champs Elysées na obchodach 14 lipca, lato zaś spędził w opactwie Royaumont w Val-d'Oise, żeby dalej pracować nad kolejnymi tomami *Soli ziemi*. Obracał się tam w międzynarodowym gronie artystów i intelektualistów, w salonie i wielkiej kaplicy urządzono wieczory muzyczne. Słyszał też przepowiednie Isidore'a Levy'ego, profesora Collège de France, o Polsce. Kardynał Verdier nakazywał codzienne modły o pokój, napięcie wciąż rosło. Wittlin czuł się w potrzasku, dręczyła go myśl:

Jak wyjechać z Paryża w czasie mobilizacji. Przez Włochy, Jugosławię, Rumunię – Grecję – Palestynę – z Palestyny do nieba blisko – na tamten świat, z tamtego świata do Polski.

Wiza do nieba?³⁰

W ostatnich dniach sierpniowych wszyscy namiętnie słuchali radia. Pierwszego września udał się do Paryża, tam na schodach ambasady RP zastał grono rodaków, w tym Franciszkę i Stefana Themersonów. Dramat wojenny dalej przeżywał w redakcji Polskiej Agencji Telegraficznej, „gdzie schodzili się wieczorami

²⁸ Listy J. Wittlina z 31 lipca 1952, 29 grudnia, 8 października 1961, w: Tymon Terlecki – Józef Wittlin, *Listy 1944–1976*, oprac., przypisami i posłowiem opatrzyła N. Taylor-Terlecka, Warszawa 2014.

²⁹ Bardziej szczegółowo o tym w: N. Taylor-Terlecka, *Francuscy recenzenci „Soli ziemi”*. *Francuscy recenzenci „Soli ziemi”*, w: *Józef Wittlin pisarz kulturowego pogranicza*, red. R. Zajączkowski, Lublin 2016, s. 47–59; przedr. też: *Mała Wittliniada. Epizody, przyjaciele, okolica*, Kraków 2022.

³⁰ J. Wittlin, *Raptus Europae* (rękopis w Archiwum Józefa Wittlina w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, k. 11).

po wieści z Polski pisarze, politycy, turyści wojną odcięci od kraju, zatrzymani nagle na wakacyjnych wozach... Przeczuliśmy już, że zbliża się agonia stolicy, i gdy po komunikacie rozbrzmiały dźwięki hymnu polskiego, nie mogliśmy powstrzymać się od łez. Spojrzałem na Wittlina. Stał w półmroku pod ścianą, w palcie, z podniesionym kołnierzem, z oczyma pełnymi łez i cały drżał³¹.

W Wigilię Wittlin był na przyjęciu u Jana Lechonia w ambasadzie. Po Nowym Roku przychodził na zebrania PEN Clubu, widywał tam Kuncewiczową, Słonimskiego, Wierzyńskiego, Zahorską. Przysiadywał naprzeciw Comédie Française, w Café Régence, blisko Hotel Régina, prowizorycznej siedziby władz polskich. Świadczy znajomy, że „w jego wypukłych oczach odzwierciedlał się nieustanny strach o losy najbliższych”³². Strach – a także wyrzuty sumienia, że żonę i córkę zostawił w Warszawie na pastwę losu. W klimacie marazmu i zastoju zaczęła się, mająca trwać ponad osiem miesięcy, *drôle de guerre*. W swoim pamiętniku Wittlinówna opisała brawurowe *démarches* matki dla uzyskania wiz wyjazdowych od Gestapo w Warszawie³³. Tymczasem Wittlin starał się o dokumenty dla żony i córki. Kołatał do urzędów, odbywał liczne spotkania, kupował prezenty dla dziecka. Życzliwi i pomocni okazali się Sikorski i Stanisław Baliński. Gdy około 20 kwietnia Żona i Córka dotarły wreszcie do Paryża, rodzina zamieszkała w jednym pokoju przy rue Bassano. Przez nieco ponad miesiąc uprawiają z dzieckiem turystykę kulturalną, zwiedzają *grands magasins*, Lasek Buloński, Ogród Zoologiczny w Vincennes, uprawiają się metrem w tę i tamtą, odbywają spotkania towarzyskie. W Paryżu zabrakło masek przeciwgazowych.

Wraz z rozpoczęciem się *Blitzkriegu* rozpoczyna się kolejna ucieczka. Dnia 10 maja, o świcie, Luftwaffe bombarduje lotniska w Belgii i Holandii i zrzuca spadochroniarzy ku Rotterdamowi. Napływały tysiące uciekinierów z Belgii i północnych departamentów. Dnia 13 maja korpus pancerny Wehrmachtu przekracza Mozę w Sedanie. W numerze z 14 maja „La Petite Gironde”, dziennik wychodzący w Bordeaux, pisze o zbliżającej się „masowej fali” uciekinierów. Holandia poddaje się dnia 15 maja, 17 maja Antwerpia upada, a Lizbona zakazuje wydawania wiz bez zezwolenia ministerstwa. Dnia 18 maja Alianci opuszczają Brukselę i cofają się w kierunku rzeki Escaut (Scheldt, łacińska nazwa Scaldis), Lille i Dunkerque; po okupacji Arrasa (23 maja), Boulogne (24 maja) i Calais (25 maja) ich wojska są okrążone. Wiadomość, że nad ranem 28 maja 1940 r.

³¹ Kandydat Polski do Nagrody Nobla. Rozmowa z Józefem Wittlinem. Rozmawiał Jakub Apenszlak, „Nasza Trybuna” 1941, nr 4, III s. 5.

³² B. Horowicz, *Nim przeminie z wiatrem. Wspomnienia*, Warszawa 1974. s. 67.

³³ E. Wittlin Lipton, *From One Day to Another. A Fashion Reportage in a Period of Conflict*, Ediciones Facta, Madryt 2011. Edycja polskojęzyczna: *Z dnia na dzień. Reportaż z modą w tle z czasów zawieruchy*, przełożyła L. MacMillan, Toruń 2012.

poddał się Leopold belgijski, a razem z nim 18 dywizji, „ścięła z nóg wszystkich” – konstatuje Andrzej Bobkowski³⁴.

Stefania Zahorska twierdziła, że to ona namówiła Wittlina do opuszczenia Paryża bez zwłoki. Następne siedem miesięcy składa się na nieustanną ucieczkę wraz z walizkami przed natarciem niemieckim. Ok. 29 maja 1940 Wittlinowie wyruszyli nocnym pociągiem z Paryża drogą nad Loarą, przez Tours, w pełni księżyca. W wagonie córka czytała *Les Malheurs de Sophie*. Towarzyszyła im Jadwiga, ukochana siostrzenica Haliny Wittlinowej³⁵, wraz z Kajetanem, „Kotem uchodzącą z Briançon”. Podróżujący Francuzi nie przejmowali się ponadto sytuacją, mawiali „T’en fais pas – on les aura!”³⁶. Dojechali do Biarritz, ok. 31 kilometrów od granicy hiszpańskiej, i tam zatrzymali się w hotelu przy rue du Maréchal Joffre. Pełno było ruchu dokoła: „Zwariowane kamiony z miasteczek belgijskich – pędzą po mieście” (?). Oto kilka impresji: „Uciekinierzy belgijscy, auta z materacami, poznaje się je po białych tabliczkach z czerwonymi cyframi. Policjanci, kolejarze” (k. 41). „Żandarmi belgijscy, kolejarze. Całe autobusy miejskie z Belgii – skauci belgijscy – zakonnice” (II 10). Szła masowa ewakuacja sierocińców i zakładów poprawczych. Do Biarritz także przybyło sporo polskich znajomych, między innymi Czernańscy, a sytuacja była na tyle stabilna, że dziecko mogło chodzić przez jakiś czas do szkoły. Odbywano długie spacery po plaży, zwiedzano Grotte du Diable, skosztowano cały czar wakacji nad morzem. Dla dziecka przynajmniej ten okres miał wszystkie pozory zwyczajnych wakacji: morze, plaże, piasek. A Wittlin ulegał fascynacji językiem baskijskim. Miał jednak wyrzuty sumienia, przyznał bowiem po latach: „Skrzywdziłem w Biarritzu – kota uchodzącę – Kajetana. Uciekł. Napaskudził. Zachowałem się jak Ahaswer – i za to przez całe życie będę koty obsługiwał”³⁷.

Póki co żyło się idyllą morską, a wojna podchodziła coraz bliżej. Wehrmacht przekracza francuską granicę. Już 4 czerwca Hans Natonek zadepeszował do Tomasza Manna w Kalifornii o niebezpiecznej sytuacji. Nazajutrz po upadku Dunkierki (4 VI) zaczęła się bitwa o Francję. Trwała się 5 dni. Dnia 6 czerwca Francuzi ponieśli porażkę nad Sommą, dnia 10 czerwca rząd francuski opuszcza Paryż, Włochy wypowiedają wojnę. Następnego dnia Niemcy są nad Marną pod Épernay, w ślad za tym 12 czerwca, zajmą Langres, Dijon i Belfort, okrążają obrońców frontu Alzacji i Lotaryngii. Tego dnia – 12 czerwca – Hiszpania zmienia swój status z „neutralnego” na „niewojujący” (*non-belligerent*).

³⁴ A. Bobkowski, *Szkice piórkami*, Londyn 1985, s. 13.

³⁵ Jadwiga jednak nie wyjechała z Francji, po kilku latach wyszła za Czesława Bobrowskiego i wróciła do Polski. C. Bobrowski, *Wspomnienia z stulecia*.

³⁶ J. Wittlin, *Raptus Europae*, II 6. Dalsze cytaty z manuskryptu będą opatrzone numerem strolicy w nawiasie.

³⁷ *Notatki Józefa Wittlina do eseju o kotach*, k. 17; zob. Inwentarz spuścizny Józefa Wittlina, nr 944, w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.

Dnia 14 czerwca Wehrmacht wkracza do Paryża, nazajutrz 15 czerwca rząd udaje się do Bordeaux. Na francuskich drogach 8 milionów uchodźców. Następnego dnia 16 czerwca w Bordeaux marszałek Pétain tworzy nowy rząd. Dnia 17 czerwca, gdy Wehrmacht zajmuje Orléans, prosi o zawieszenie broni w przekonaniu, że kapitulacja stanowi jedyny sposób na ocalenie (scałkowanie?) „Francji Wiecznej”.

Już od kilku dni Aristides de Sousa Mendes, portugalski konsul w Bordeaux, był blisko załamania psychicznego. W jego biurach było ciasno i gęsto od spanikowanych uchodźców – spali na krzesłach, na podłodze, nie jedząc, nie pijąc, żeby nie tracić miejsca w kolejce, czekali dnie i noce na ulicy, na schodach, żeby dostać przepustkę do Lizbony, a przez Lizbonę w szeroki świat. Dnia 17 czerwca ponoć powiedział, że od teraz „daję wize wszystkim. Już nie będzie narodowości, ras lub religii”. Wraz z synami i zaprzyjaźnionym rabinem Chaimem Krugerem stworzył linię produkcyjną i bezpłatnie, bez wpisu do rejestru, zaczął wydawać wize wszystkim. Ktoś stemplował, inni – wypełniali, sam podpisywał – nawet zwyczajne kartki ze stemplem, gdy ktoś nie miał dokumentów. Zespół pracował dwie doby (17 i 18) bez wytchnienia. Tego dnia 18 czerwca generał de Gaulle z terenu Anglii nadał apel do Francuzów, żeby przeciwstawiali się okupantom i nie przestali walczyć. Także dn. 18 czerwca statkiem „Chorzów” Janka i Antoni Słonimscy, a z nimi: Estreicher, Mieczysław Grydzewski i Herman Lieberman, popłynęli z Bordeaux do Fowey w Kornwalii. Z nimi płynie Aleksander Janta Połczyński, Szczerbiec i arrasy.

Dnia 19 czerwca Wehrmacht wkroczył do Rennes i Nantes. Przez cały ten dzień trwało jeszcze oblężenie konsulatu w Bordeaux. Gdy jednak w nocy z 19 na 20 czerwca Luftwaffe bombardowało miasto, spanikowane tłumy zbiegły do Bayonne i dalej na południe. Konsul wnet wyruszył za nimi i zakorkowanymi drogami dojechał do Bayonne, gdzie mały konsul portugalski okrążał pięciotyśięczny tłum, do tego jeszcze 20 000 uchodźców stało w tłocznych kolejkach na ulicach. Skoro personel konsularny miał zakaz wydawania wiz, Mendes zwerbował do pomocy sekretarza konsularnego, Manuela de Vieira Braga, kazał natychmiast dawać wize wszystkim. W sumie, w ciągu dwu dób, rozdano ich tysiące. Po południu 22 czerwca Mendes wyruszył do Hendaye, tam też pozostał do 26 czerwca, kiedy Wehrmacht wjechał do Bayonne. Następnego dnia jednostki wojskowe zaczęły okupację Bordeaux, a 28 czerwca – Hendaye³⁸.

21 czerwca 1940 w Réthondes warunki zawieszenia broni odczytano w tym samym wagonie, gdzie podpisano je w roku 1918. Straty francuskie obliczono na 92 000 zabitych i 200 000 rannych.

³⁸ J. Badcock, *Portugal finally recognises consul who saved thousands from Holocaust*, “BBC News” 2020, 16 czerwca; *Encyclopaedia Judaica*, Pierwodruk “Lay Witness” 1998, nr październikowy.

Zawieszenie broni 22 czerwca w Réthondes miało efekt piorunujący. Tę chwilę przełomową Wittlin przeżył w Biarritz: „Dziś zawieszenie broni. [22 June 1940]” (k. 85). Tego poranka „Beczałem na widok polskich żołnierzy. (Lechoń!)” (k. 26). Załamał się mit o waleczności Francuzów, rozwiały się złudzenia. Francja – kiedyś potęga i azyl, obecnie impotentka. Wittlin przecież nie tak dawno jeszcze, w końcu marca, pisał:

Francji jest dziś ciężko na duszy, a zachowuje się jak wielka dama. Jest cicha, spokojna, skupiona, uśmiechnięta, szlachetna i pełna godności. Godność narodu francuskiego ściśle zgadza się z tym co u jednostki nazywamy – godnością ludzką. Można by powiedzieć, że Francuzi biją się dziś „za godność naszą i waszą”, a zwycięstwo Francji będzie zwycięstwem samej idei godności.

Wielki naród ma wielkie zalety i wielkie wady. Francuzi są wielkim narodem. I oto w ciężkim momencie dziejowym gdzieś przepadły ich wady, a na powierzchnię wystąpiły same niemal zalety³⁹.

Carmenia, Baskijka, która obdarzała Wittlinów sympatią, „schować nas chciała w górach” – bodaj w Guéthary, małej wsi rybackiej między Biarritzem a Saint-Jean-de-Luz.

Pisze Wittlin: „Nagle wszystko, co miało instynkt samozachowawczy, spłynęło do Bayonne” (k. 19) – czyli niedaleko, osiem kilometrów od Biarritz w kierunku północno-wschodnim, tam, gdzie rzeka Nive łączy się z Adour. Z tamtego portu przed paru dniami odpłynęły aż trzy statki ewakuacyjne: *Léopold II*, *Président Houduce*, *Stratt* (21 czerwca). Wittlin był o świcie pod konsulem portugalskim na ulicy Pilori. W dzień burzy, biły pioruny (k. 41), przed schodami konsulatu ogonki. Wrzucało się paszporty do drzwi. „Staliśmy w jej [czyli katedry] cieniu pod fontanną z oczyma wlepionymi w Rue de Pilori, skąd miało ku nam przyjść oswobodzenie w postaci wizy portugalskiej”. Mało tego, że stoją na rue de Pilori – czyli na placu Pręgierza, gdzie niegdyś wystawiano na widok publiczny przestępców. Wittlin przedstawia wielomówną winietkę.

Spokojny, stary ksiądz ze śliniaczkiem pod brodą stoi najobojętniej w oknie na trzecim piętrze nad konsulem portugalskim. k. 14.

Takie śliniaczki nosili Fénelon i Bossuet. A tam na dole kłębi się ciżba straceńców. II 19

Nic go to wszystko nie obchodzi. II 21

Uśmiecha się do przerażonych apokaliptycznych tłumów – uśmiecha się do Apokalipsy, z obojętnej wyższości trzeciego piętra. II 4

³⁹ J. Wittlin, *Dlaczego jestem frankofilem*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” (Paryż) 1940, nr 1 z 17 marca, s. 3.

Nie wiadomo, ile czasu Wittlin bawił w Bayonne, a granica w Hendaye była zamknięta. Zanotował parę wrażeń:

Oficer w Bayonne, który miał do Anglii jechać na „Sobieskim”: bierzemy tylko rasowo czystych (k. 23).

Pod konsulatem brytyjskim. Młody urzędnik piękny jak Ariel. Ariel konsularny. (II k. 20)

(Opowiadać) Jak w czasie ulewy chcieliśmy się dostać na statek jugosłowiański, jak dobroduszny marynarz nas zapraszał. (k. 31)

Dokuczał też głód: „wszystko zjedzone: obiad dzięki protekcji Jean Wahla (? dodane inną ręką). Już po kilku dniach, dn. 27 czerwca, Bayonne zajęła 3 Dywizja Pancerna SS Totenkopf i została tam do 23 sierpnia 1944 r.



Bayonne – fontanna przy place du Piloni

Saint-Jean-de-Luz

Gdy rozeszła się pogłoska, że statek brytyjski zabiera wojskowych i innych wybrańców z Saint-Jean-de-Luz, oddalonego o 10 km od granicy hiszpańskiej w Hendaye, wszyscy tam pobiegli. Wittlin ich obserwował.

Opisać popłoch i święty żar egoizmu, którym zapłonęli ludzie. Byli nieprzytomni, jakby pijani miłością własną. Najlepsi przyjaciele przestawali się znać, nie poznawali siebie. W Lizbonie nagle znów się znają. Całe departamenty Basses Pyrénées i Hautes Pyrénées napełnione są tą miłością. Kochali siebie starcy i młodzieńcy, zdrowi i chorzy.

Ta miłość zaślepiła ich do tego stopnia, że nie widzieli najbliższych przyjaciół.
 [Lub] Tyle miłości jeszcze nigdy wśród ludzi nie widziałem. Miłości własnej.
 Nieprzytomny i oszalały – z miłości – własnej. (k. 26)

Na zlecenie Naczelnego Wodza generał Marian Kukiel nadzorował ewakuacją Wojska Polskiego z Francji do Wielkiej Brytanii. Już dn. 20 czerwca *Sobieski* był u ujścia Gironde, przyplłynął tejże nocy do portu Saint-Jean-de-Luz i od razu załadował ewakuantów. Z Saint-Jean-de-Luz odpłynęły jeszcze 21 czerwca 1940: *Batory*, zabierając między innymi Franciszkę Themerson, Adama Pragiera i Stefanię Zahorską, *Castle Nairn* i *Kelso*. S.S. *Ettrick* przybył dnia 23 czerwca i wywiózł około 1 100 brytyjskich uchodźców i 300 Polaków. W tych dniach wciąż było pełno Polaków. „W tych dwóch dniach Saint-Jean-de-Luz było jak gdyby w polskim władaniu” (k. 28). Niemcy „mogliby nas zmasakrować – stukasami” (II k. 20) – pisze Wittlin, ale kiepska pogoda i niskie chmury uniemożliwiły nalot Luftwaffe. Przez trzy dni lało bez przerwy, a Wittlin przez te trzy dni i nocę stał pod deszczem w nadziei, że dostanie się na statek do Anglii. Statek, zapewne brytyjski *Arandora Star*, załadował trzy tysiące wojskowych i uchodźców wraz z większością polskiego sztabu. W ostatniej jednak chwili zabrakło miejsca dla Wittlinów, wrzucono do wody walizkę z notatkami do kolejnych części *Soli ziemi*. Statek odpłynął dnia 24 czerwca, o mały włos uniknął niemieckiego nalotu. W dniu 25 czerwca 1940 roku generał Kukiel, po wypełnieniu zleconego zadania, odjechał ostatnim transportem z Saint-Jean-de-Luz do Anglii⁴⁰.

Na wybrzeżu, w porcie, wciąż dokoła widać było „nieprzytomne oczy orgiastów instynktu samozachowawczego, tych ludzi pewnych siebie” (k. 15). Jako „człowiek, którego instynkt samozachowawczy hamowało wychowanie”, Wittlin był bezradny. „Uczono mnie wstydzić się instynktu samozachowawczego i woli życia. (II k.). Nietaktem jest przepychać się łokciami!”. Poza tym czuł się zawstydzony, że wbrew własnym zasadom poprosił Kukieła o protekcję dla siebie i rodziny, gdyż Anglia wydawała mu się najlepszą szansą dla wygnańców. Pozostała mu już tylko opcja amerykańska.

Orgie instynktu samozachowawczego nie wygaszały dokoła.

Dla pozostawionych we Francji Polaków zorganizowano transport w kamionach po wojsku. Kolejna ewakuacja – lądowa, drogową, do Lourdes, oddalonego od Saint-Jean-de-Luz o 165 kilometrów, prowadziła przez Bayonne, Peyrehorade, Orthez, Lesa i Pau. To pewnie wtedy powstała „sytuacja taka jak w Saint-Jean-de-Luz. Tłumy oblegają człowieka-jednostkę, od którego zależy ich los” (k.). Mowa o Stanisławie Burhardt-Bukackim (1890–1942) – generale dywizji Wojska

⁴⁰ S. Kopański, *Generał Kukiel jako żołnierz, 70-lecie gen. Mariana Kukieła, Prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii*, Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii, Londyn 1956, s. 11.

Polskiego i szefie Polskiej Misji Wojskowej we Francji). „On sobie z nimi rady dać nie może. Nagle musi stać się obcym starym swoim przyjaciołom, zmieszonym z tłumem, z którymi niedawno jeszcze siedział przy jednym stole”. (k. 54).

Dla Wittlina te ostatnie dni były naznaczone poczworną klęską, mającą rzutować negatywnie na resztę jego życia: strata wiary w oparcie Francji, fiasko z wizą w konsulacie portugalskim, nieprzyjęcie na pokład statku brytyjskiego oraz zguba materiałów do trylogii. Do tego jeszcze pod ulewnym deszczem. Mimo zawodu, zamiast się załamać, przemycił do ciężarówki żydowskiego kolegę-pisarza: Hansa Natonka pewnie znał wcześniej, z grona Josepha Rotha, albo też z paryskiego stolika kawiarnianego. Natonek utrwalił ten epizod w relacji autobiograficznej *In Search of Myself* [*W poszukiwaniu samego siebie*, 1943].

Fakt, że przyplłynęła moja „łódka ratunkowa”, zawdzięczam niezapomnianemu polskiemu koledze, autorowi wybitnej powieści *Sól ziemi*. Przez piekło cywilnej Dunkierki w St Jean de Luz Józef Wittlin kierował mną z wyrozumieniem i cierpliwością. W szczytowej chwili ucieczki, kiedy zapewnił mi miejsce w samochodzie ciężarowym Polskiego Czerwonego Krzyża, braterstwo świeciło w oczach Wittlina jak jasna latarnia widzialna przez ciemność morza⁴¹.

Wittlin przeżywał „lęki egzystencjalne” w tym kamionie, w którym jechała „cała Polska rozbita” (k. 90). „W samochodzie osobowym płynęła wraz ze swym sztabem pewna ważna oficerowa, która kierowała naszym transportem. W Saint-Jean-de-Luz rejestrowała tylko rodziny wojskowych. Kierowała z autorytetem”. Konwój nadzorował także pułkownik Markus⁴² z Polskiej Loterii Państwowej, Żyd z Polski, brat francuskiego malarza Louis Marcoussisa, którego Wittlin znał w Paryżu.

Noc spędzono w Pau. Musiała być osobliwa – Wittlin pragnął opisać dokładnie – „tę noc z Hemplem, pułkownikową francuską, z Natonkiem” (k. 90). Z Pau do Lourdes to już tylko 40 kilometrów. La Générale – „(Francuzka z nami w tym kamionie) kazała zatrzymać konwój (...) przed świtem. Potem z Lourdes przywieziono w butelkach kawę oraz chleb”.

Wyższa oficerowa zakomenderowała, że ta kawa i chleb mają być rozdane tylko kobietom i dzieciom. Z mężczyzn tylko artyści mogli korzystać z tego posiłku. Byli tam aktorzy i malarze. Ponieważ nie zostałem zaliczony do artystów, kawy i chleba

⁴¹ H. Natonek, *In search of myself*, New York 1943 s. 179. Podaję za: A. Lawaty, *Wittlin and German Literature: Friends in an Unfriendly World*, w: *Between Lvov, New York and Ulysses' Ithaca. Józef Wittlin Poet, Essayist, Novelist*. Edited by Anna Frajlich, Toruń–New York 2001, s. 147–155.

⁴² Pułkownik Stanisław Maksymilian Markus, w latach 1926–1932 dowódca pułku Artylerii Najcięższej, potem w stanie spoczynku – dyrektor loterii. Po wojnie miał zasługi dla powstającego państwa Izrael. Zob. H. Birenbaum, *Henryk... W zamieci wojen*, w: „Zwoje” 4 (37), 2003.

nie dostałem. Moja żona chciała się ze mną podzielić, ale oburzenie jej było tak wielkie, że sama kawy Czerwonego Krzyża nie wzięła. Ja i tak bym nie tknął, gdyż zawierała przedsmak (...). Jechał z nami nasz stary, koślawy i szczeropolski antysemityzm. Dzięki niemu nie pojechała z nami ani siostrzenica mojej żony, ani jej przyjaciółka (k. 42).

Departamenty Pirenejów zamieniły się „w fantasmagoriczny obóz chaosu” – pisze Werfel w przedmowie do *Pieśni o Bernadecie*. W Lourdes Wittlina z miejsca zafrapowała brzydota, „brud, odpychający charakter tych sklepów, kramów, straganów” (II 16). Ku jego zdumieniu jednak – „przez cały czas naszego tam pobytu – na wystawie księgarń leżała *Sel de la terre*”⁴³. Był na koncercie „Les petits chanteurs à la Croix de bois” (k. 20). Wobec „orgii instynktu samozachowawczego” swoich rodaków czuł się słaby. Było przecież w Lourdes około dwu tysięcy Polaków. Nie wiadomo, gdzie się zatrzymał z rodziną. Co do rzeszy uchodźców – czytamy – to „Sędziowie, prezesi, znani lekarze” (k. 27). „Towarzystwo w hotelu »Provence«. Aristokratki mówiące po francusku, żeby plebs (francuski) nie rozumiał. Opisać »arystokratki« i plebs” (k. 27). „Krzesła w hotelu »Excelsior« (k. 28). Przy tym „nie ma co jeść, zdobycie obiadu” (k. 22). „Zaczyna się *Robinson*, głód, każda łazanka wpada w oczy, liczy się” (k. 30). Na ówczesny jego stan psychiczny wskazuje parę uwag. W Lourdes w lipcu 1940 r. – „Zaciera się różnica między życiem a śmiercią ludzi bliskich, a oddalonych – w Polsce” (k. 13). „Łzy nad *Panem Tadeuszem*” (k. 28).

„Nigdy chyba Lourdes nie widziało tylu Żydów, co latem 1940 r.” (k. 65) – komentuje. Wśród nich, już 27 czerwca, był Franz Werfel, który wraz z żoną Alną (z domu Schindler, najpierw Mahlerową, potem Gropiusową) uciekł z Hendaye w ostatnich dniach czerwca i ukrywał się w Pau, aż w poszukiwaniu lepszej ochrony przybiegł do Lourdes. Do Werflów niebawem dołączyli Walter Mehring i Hertha Pauli. Spacerując po mieście na drugi dzień po przyjeździe, Alma Werfel natrafiła na książkę o św. Bernadecie: będącym w Lourdes wypadało się z nią zapoznać. Podsunęła książkę mężowi, mówiąc, że tam coś pierwszorzędnego – „i przeczytał ją z najżywszym zainteresowaniem”. Sama zaś zaczęła kupować wszystkie możliwe broszurki pamiątkowe o świętej⁴⁴. Pojawiła się kuzynka Juliana Tuwima.

Niemal codziennie spotykaliśmy tam Irenę i patrzyliśmy na jej, z każdym dniem rosnącą, desperację. Często można było spotkać ją przed grota na wzgórzu Massabielle, oświetloną setkami świec i pokrytą wotami cudownie uzdrowionych. Biedna Irena – tak niepodobna do tej, która niegdyś królowała w kawiarniach poetów i arty-

⁴³ List J. Wittlina do K. Wierzyńskiego z 13 października 1953. Archiwum Kazimierza Wierzyńskiego w Bibliotece Polskiej w Londynie.

⁴⁴ A. Mahler-Werfel, *Ma vie* (Mein Leben). Traduit de l'allemand par Gilberte Marchgay, Paris 1961, s. 323.

stów – błagała Matkę Bożą, której kiczowaty posąg stał w głębi grotty, o cud. Jedna z Egerii naszej przedwojennej bohemy, (...) stała teraz przed grotą w Lourdes – jak zwyczajna wieśniaczka polska, nawiedzona boleścią. I błagała Najświętszą Pannę Marię – o cud uratowania, a może i wskrzeszenia Jerzego Paczkowskiego⁴⁵.

Były też chwile spędzone na istotnych rozmowach z Bolesławem Micińskim i jego żoną Haliną. Po zwiariowanym tempie ostatnich zdarzeń w Biarritz, Bayonne i Saint-Jean-de-Luz życie w Lourdes toczyło się *au ralenti*. Wittlin i Werfel nawiązali przyjazne stosunki i chodzili na wspólne spacerunki – Wittlin był admiratorem jego epickiej powieści o rzezi Ormian⁴⁶. Zachodzili obok L'Eglise du Rosaire, wzdłuż Esplanady w ogrodzie przed Bazyliką, do grotty Massiabelle (k. 40). Zaślubili, że jeżeli się wydostaną żywi do Ameryki – Werfel napisze *Pieśń o Bernadecie*, a Wittlinówna otrzyma imię świętej na bierzmowanie. Wittlin nie miał uprzedzeń. „Zanalizować stosunek do wody z grotty. A może jednak ratuje? I nas uratowała” (k. 29).

Po kilku tygodniach życia głodnego, a pełnego rozmyślań, Wittlinowie wyruszyli pociągiem, który zatrzymywał się przy każdej stacji: Carcassonne, Avignon (gdzie Halina z jakiejś konieczności zaśpiewała *Sur le pont...*), do Marsylii, gdzie bawili krótko, aż wreszcie dotarli do Nicei, czyli do rajy ziemskiego – *in spe*. Tam z bliższego kręgu warszawskiego przebywali między innymi Rafałowie Malczewscy i Ignacy Matuszewski z żoną. Sytuację ówczesną w Nicei opisała Maria Danilewicz-Zielińska.

Riwiera, wolna od turystów, stała się jednym wielkim schroniskiem Francuzów z północy, przyniesionych falą „la grande pagaille” i takich jak my uchodźców. Byliśmy ślepi na piękno krajobrazu, bez pieniędzy, w stałym poszukiwaniu dachu nad głową i groszowych zarobków. (...) Brak żywności dawał się odczuwać dotkliwie; przed sklepikami w starej Nicei stało się w kolejkach przez długie godziny; brudny łamany ryż sprzedawany na poślad dla drobiu bywał często podstawą posiłków⁴⁷.

Po szeregu dni w obskurnym pensjonacie Wittlinowie zamieszkali u dalekich krewnych, Adolfa Wittlina i Ewy Chotiner-Wittlin, w Villa Mirabeille przy Avenue de Mirabeau 14⁴⁸. Tu życie było na tyle ustabilizowane, że córka miała

⁴⁵ J. Wittlin, *Nasza Irena*, „Wiadomości” 1953, nr 48.

⁴⁶ List J. Wittlina do H. Kestena z 27 kwietnia 1942, w: H. Kesten, *Deutsche Literatur im Exil. Briefe europäischer Autoren 1933–1949*, Wien 1964, s. 203.

⁴⁷ M. Danilewicz-Zielińska, *Prozaik czy poeta?*, „Wiadomości” nr 50 (1446) z 16 grudnia 1973.

⁴⁸ Adolfa Wittlina (1872–1943), rodem z Wierzbicy; Ewa Chotiner-Wittlin (1873–1952), urodzona w Kamionce (lwowskie). – Jest przekaz, że rodzina ta została odnaleziona przypadkowo w nicejskiej księżce telefonicznej przez Wierzyńskiego. Adres przy avenue Mirabeau Wittlin zapisał w kalendarzyku jeszcze w 1936 r. – Wedle E. Wittlin-Lipton, muzyk Ignacy Neumann również mieszkał tam lub w pobliżu.

„swój” kątek, z lalkami, rysunkami i pocztówkami. Dorośli tymczasem zajęli się polowaniem na wizy. W przedwojennych podróżach rozważania Wittlina nad absurdem granic i wiz miały charakter raczej filozoficzny. Obecnie wizy przedstawiały karkołomną sprawę. Francji nie można było opuścić bez *visa de sortie*, do zdobycia tylko w Vichy, gdzie władze francuskie mogły, czy też musiały, poinformować Gestapo. Wcześniej należało wyrobić sobie wizę bezpośrednią do danego kraju, a tranzytową do Hiszpanii i Portugalii.

Otóż w dniu upadku Francji wybitni intelektualiści, akademicy i naukowcy niemieccy i amerykańscy założyli w Nowym Jorku pozarządowy Emergency Rescue Committee [dalej w skrócie: Komitet ERC] dla ocalenia i sprowadzenia do Ameryki prześladowanych artystów i polityków. Na elitarny Komitet składali się m.in. przewodniczący Frank Kingdon, pastor metodysta i aktywista na rzecz demokracji, autor wielu książek, zaś jego „prawa ręka” to Ingrid Warburg de Spinelli (1910–2000), córka pedagoga i filantropa Anny Warburg, wnuczka bankiera Siegfrieda Samuela Warburga, absolwentka najprzedniejszych uczelni europejskich, zaprzyjaźniona z Eleanorą Roosevelt. Sekretarzewała Mildred Adams, krytyczka, wybitna eseistka i tłumaczka z hiszpańskiego⁴⁹. Nazwiska pisarzy prześladowanych podawał Tomasz Mann, udzielał się również zaprzyjaźniony z Wittlinem Hermann Kesten. Do Francji wyruszył wolontariusz, publicysta Varian Fry, zaopatrzone przez Komitet w obfity zapas gotówki i długą listę potrzebujących. Opuściwszy Stany 4 sierpnia, przybył do Marsylii dn. 13 sierpnia 1940 i w Hotel Splendide urządził sobie „sztab” pod nazwą *Centre Américain de Secours* (CAS – Amerykański Ośrodek Ratunku). Organizacja działała półtajemnie, bo nielegalnie. Najpilniejsze zadanie: wydostać intelektualistów żydowskich z więzień i obozów internowanych, w pierwszej kolejności zaś uratować Franza Werfla, Heinricha Manna i Liona Feuchtwangera⁵⁰.

W sierpniu Wittlinowie działali o własnych siłach – może nie bez namówień Wierzyńskiego, który sam zaprowadził Wittlina do prefektury w Nicei⁵¹. W sprawie wizy obaj poeci pojechali razem z Ludomirem Zielińskim do Marsylii (odległość Nice – Marseille, przez Antibes, Cannes i Fréjus, wynosi 198 kilometrów w jedną stronę). Zachowało się jeszcze kilka dat tych wypraw: dnia 12 sierpnia Halina wyruszyła sama do Marsylii, żeby dostać nowy polski paszport dla rodzi-

⁴⁹ Wiceprzewodniczący Komitetu to L. Hollingsworth Wood, a członek-założyciel i skarbnik – David F. Seiferheld.

⁵⁰ Zob. V. Fry, *Livrer sur demande. Quand les artistes, les dissidents et les Juifs fuyaient les nazis (Marseille 1940–1941)*, przeł. Édith Ochs. Postface de Charles Jacquier, Marseille 2017; M. J. Gold, *Marseille, années 40*, Paris 2001; A. Marino, *American Pimpernel. The Man who saved the artists on Hitler's deathlist*, London, 1999.

⁵¹ List J. Wittlina do K. Wierzyńskiego z 14 października 1953. Archiwum Kazimierza Wierzyńskiego w Bibliotece Polskiej w Londynie.

⁵² M. Danilewicz-Zielińska, dz. cyt.

ny⁵³, a dnia 25 sierpnia – znowu do Marsylii, tym razem po chińską wizę⁵⁴. Co prawda nieczytelne dla Europejczyka chińskie znaki mówiły niedwuznacznie: pod żadnymi pozorami nie wpuszczać tej osoby na teren Chin⁵⁵. Stemplowany dokument niejednemu uratował życie. Dnia 10 września Wierzyński przekroczył granicę hiszpańską w Cerbère-Port Bou na chińską wizę i zatrzymawszy się za ledwie trzy dni w Madrycie, wyruszył wprost do Portugalii. Konsulat portugalski w Marsylii znajdował się przy Cours Pierre-Puget, ulicy prowadzącej na rue Paradis, gdzie pod numerem 425 mieściła się katownia Gestapo. Wittlin skreślił migawkę z wizyty u konsula.

Konsul siada za biurkiem i rozpoczyna przemówienie: „Tu we Francji nie ma co jeść i jest smutno. W Lizbonie żyje się dobrze, je się dobrze, pije się dobrze. Nic dziwnego, że każdy chce zostać w Lizbonie i nikt nie spieszy się z wyjazdem” (k. 93).

W Ameryce poruszono jego sprawę we wrześniu. Na podstawie dokumentów z archiwum w Marbach⁵⁶, dnia 13 września 1940 r., sekretarka ERC Mildred Adams prosi Imanuela Nowogrodzkiego z Relief Committee for the Jewish Labour Bund⁵⁷ o informacje dotyczące Wittlina. Nowogrodzki odpisał, że „jego nazwisko jest dobrze znane w całej Europie i jego książki zostały tłumaczone na francuski, niemiecki, rosyjski i inne języki. Trzeba by koniecznie pomóc mu uciec do Stanów Zjednoczonych”⁵⁸. Fakty te mógł mieć od Kestena jako autora biogramu Wittlina z datą wrześniową. Podaję treść dokumentu w całości, gdyż służył najprawdopodobniej jako źródło dla innych popierających jego starania o azyl amerykański.

Joseph Wittlin jest największym żyjącym polskim poetą i powieściopisarzem. Jest oficjalnym kandydatem obecnego Rządu Polskiego do Nagrody Nobla z Literatury. Przełożył Homera na polski język, ogłosił kilka książek poezji i opowiadań z podróży. Jego powieść *Sól ziemi* została nagrodzona pierwszą nagrodą Polskiej Akademii Literatury. Jest członkiem Polskiej Akademii i PEN Clubu. Jego powieść *Sól ziemi* była tłumaczona i wydana w 10 językach, m.in. także po angielsku.

Był polskim oficerem i uciekł przez Rumunię do Francji po upadku Polski. W Pa-

⁵³ Tego dnia 12 VIII 1940. Wierzyński również uzyskał polski paszport.

⁵⁴ E. Wittlin Lipton, dz. cyt.

⁵⁵ V. Fry, dz. cyt., s. 33.

⁵⁶ Materiały Emergency Rescue Committee dotyczące Wittlinów znajdują się w Deutsches Literaturarchiv Marbach. EB 73/21.

⁵⁷ Imannela Nowogrodzki, urodzony w Warszawie 5 maja, 1891, po warszawskim gimnazjum studiował na uniwersytecie w Genewie. Członek Bundu w 1914 r., prędko osiągnął wysokie stanowisko w Komitecie Centralnym, był Sekretarzem Ogólnym (General) aż do wybuchu wojny w 1939 r.

⁵⁸ List Imanuela Nowogrodzkiego do Mildred Evans, ERC, z 20 września 1940.

ryżu pracował dla Polskiego Rządu na wygnaniu i po upadku Francji uciekł z rodziną do Lizbony. Dlatego, że napisał niektóre z najmocniejszych w języku polskim wierszy i artykułów przeciwko Hitlerowi i że pracował w Polskim Ministerstwie Propagandy na wygnaniu, jest w największym niebezpieczeństwie.

Jako wybitny żyjący poeta światowy Joseph Wittlin będzie z pewnością dużym atutem dla każdego kraju⁵⁹.

Te bałamutne fakty o Wittlinie – oficerze i propagandyście – mają swój smak. Podobny schemat biograficzny, także rola w walce w faszyzm, stanowiły warunek *sine qua non* otrzymania amerykańskiej wizy. W październiku akcja ratunkowa w Nowym Jorku nabiera momentum. Dnia 1 października Wittlin otrzymuje wizę tranzytową do Portugalii (przez Szanghaj), a Komitet pisze do Kestena w sprawie jego azylu. Dnia 4 października Wittlin jedzie do Vichy po wizę wyjazdową – z lotu ptaka trasa Nice–Vichy wynosi 404 kilometry. Tym razem to Wierzyński struchlał, a Wittlin wykazał się lwią odwagą. Tegoż dnia Ingrid Warburg z ERC napisała do Stefana Mierzwy, założyciela i wieloletniego prezesa Fundacji Kościuszkowskiej, „inspirowana” pewną sugestią księżny Sapiehy⁶⁰ o możliwości ratowania kilku wybitnych polskich autorów i naukowców. Mierzwa odpisał nazajutrz:

Oczekuję dość kompletny spis tych, którzy są obecnie w Portugalii, a być może w innych miejscach poza okupowaną Polską. Gdy dostanę ten spis, chciałbym spotkać się z kimś na odpowiednim stanowisku w Pani organizacji dla krótkiego omówienia problemu i ustalenia, co można by robić przy ograniczonej liczbie naprawdę wartościowych osobników⁶¹.

Dnia 7 października w Marsylii, dzięki życzliwej interwencji hiszpańskiego konsula w Nicei (Pablo de Olano), Wittlinowie otrzymali hiszpańską wizę od konsula Rafała Marès⁶²; a w Nowym Jorku Emergency Rescue Committee pisze znowu do Fundacji Kościuszkowskiej. Nazajutrz dnia 8 października Wittlinowie otrzymują zezwolenie na wywóz ograniczonej ilości dewiz⁶³. Dwa dni później, dnia 10 października 1940, w imieniu Relief Committee for

⁵⁹ Dokument w języku angielskim w Archiwum w Marbach.

⁶⁰ Chodzi zapewne o Virgilię Sapieha (1904–1966), z d. Peterson, żona Pawła ks. Sapiehy. Amerykańska pisarka. Uciekła z Polski do Stanów w maju 1940 r., tam wydała *Polish Profile* (1940). Zob. *Sapieha. Amerykańska księżna. Z Nowego Jorku do Siedlisk*, z angielskiego przełożyła E. Horodyska, Warszawa 2019. – Zajęta własnym pisarstwem, Sapieżyna udzieliła się poniekąd Komitetowi, w którym zasiadali jej znajomi.

⁶¹ List Stephena Mizwy z Fundacji Kościuszkowskiej do Ingrid Warburg ECR z 5 października 1940.

⁶² E. Wittlin Lipton, dz. cyt., s. 162–63.

⁶³ E. Wittlin Lipton, dz. cyt.

the Jewish Labour Bund Emanuel Nowogrodzky porusza sprawę affidavitu dla Wittlina i rodziny⁶⁴.

Minął tydzień, gdy dnia 17 października, wciąż czekając w Nicei, Wittlinowie otrzymują bezpośrednią wizę do Portugalii. Tego samego dnia w Chicago córka ich nicejskich gospodarzy, Jeanne (1903–1988)⁶⁵, żona Paula Van Cleefa (syna Adolfa i Marii z Pollaków), zwróciła się listownie do pastora metodysty Kingdona z prośbą o pomoc w ratowaniu Wittlina.

W „Chicago Daily News” z 14 października wspomniano Pana nazwisko jako Przewodniczącego ECR.

Wobec tego biorę na siebie, żeby apelować do Pana o pomoc w ratowaniu jeszcze innego wybitnego poety i pisarza przed prześladowaniem nazistów. Nazywa się Josef Wittlin, 44 lata, od minionych dwu dekad najwybitniejsza postać w polskiej literaturze. Otrzymał Pierwszą Nagrodę polskiego PEN Clubu, „Złoty Laur” Polskiej Akademii Literatury, jego ostatnia książka *Sól ziemi* była tłumaczona na 10 języków, od 1939 r. jest polskim kandydatem do Nagrody Nobla.

Mieszkał w Warszawie, skąd uciekł i pojechał do Paryża; znowu musiał uciec z żoną i 8-letnią córką podczas okupacji tego miasta przez nazistów i dotarł do domu moich rodziców – którzy są jego dalekimi krewnymi – w Nicei, gdzie obecnie się znajduje.

Nie trzeba dodawać, że pozostaje w niebezpieczeństwie, nawet w Nicei. Nie wiedząc, jak przystąpić do ratowania go, pytam Pana, czy Pan może pomóc.

Pani Wittlinowa także opublikowała kilka dzieł z statystyki i ma doktorat z filozofii. Uczyla w gimnazjum i w koledżu, zanim była zmuszona do ucieczki.

Czy Pan byłby łaskaw poinformować mnie, czy Pan mógłby mi pomóc przyjechać do USA? Jestem przekonana, że stanowiliby atut dla kultury w U.S.A.

Ich obecny adres: M. Josef Wittlin, Villa Mirabelle, 14 avenue Mirabeau, Nice, France.

Zatrzymali się w domu państwa Adolf Wittlin, którzy są moimi rodzicami⁶⁶.

Na Wybrzeżu Lazurowym sytuacja przedstawiała się coraz groźniej, czas naglił. Od lipca Żydzi francuscy i obcokrajowi bywali coraz częściej ofiarami antysemitycznych i rasistowskich zarządzeń. Na pierwszej stronie „Le Petit Marseillais” z 19 października 1940, pojawi się informacja, że Żydzi są wykluczeni z różnych sfer, nie mogą być oficerami, profesorami, dziennikarzami czy urzędnikami, ani zajmować się kinematografią, teatrem i radiem. Wobec skandali finansowych, kinematograficznych i prasowych, wobec „bezprecedensowego

⁶⁴ Emanuel Nowogrodzky w liście do Emergency Rescue Committee z 10 października 1940.

⁶⁵ Jak się zdaje, Jeanne Van Cleef zdołała sprowadzić rodziców do Stanów: ojciec jej zmarł w Chicago w 1943 r., matka w Kalifornii w 1952 r.

⁶⁶ List Mrs Paul Van Cleef do Dr Franka Kingdona w Newark z 17 października 1940. Marbach.

cynizmu” polityki Leona Bluma, chodziło o „obronę” społeczeństwa „zażydzonej” republiki⁶⁷. W tymże numerze zaalarmowano o meteorologicznej klęsce w Pirenejach wschodnich (Amélie-les-Bains, Canigous), gdzie w ciągu pięciu dni (16–20 października) ulewne deszcze – prawie dwa metry wody – zniszczyły infrastrukturę, spowodowały osuwiska i lawiny błota. Dnia 23 października 1940 Ramón Serrano Suñer, Francisco Franco, Adolf Hitler i Joachim von Ribbentrop spotkali się na dworcu kolejowym w Hendaye, żeby omówić sprawę uczestnictwa Hiszpanii w wojnie po stronie Państw Osi. Wittlinowie mieli już wszystkie potrzebne papiery. Wpis w kalendarzyku: o Nicei „Dni weselsze, w których rozdawano słodycze. I chwila zadumy: ‘Uciekać stamtąd?’” (k. 45). Mniej więcej w tych dniach Wittlinowie po długim czekaniu wyjechali wreszcie w kierunku zachodnim, przez Lourdes i Pau, gdzie policja przesłuchiwała ich i ostemplowała paszporty. Przez cały ten miniony okres podniecenia i nerwowego napięcia Maria Danilewicz obserwowała Wittlina. Podsumowuje:

Jeden tylko człowiek – (a w tym kontekście „człowiek” ma pełną pozytywną wartość tego terminu) – nie załamał się, bladł może tylko i mizerniał. Był nim Wittlin. Obserwowaliśmy go z podziwem, posądzając naprzód o niedocenianie grozy sytuacji, to znów o żelazną siłę woli. A on – był po prostu sobą, jakimś rezerwuarem spokoju i franciszkańskiej dobroci. Gdy los się do niego uśmiechnął (co znaczy, gdy przyszły wizy) i gdy opuścili Niceę, odczuwaliśmy najdotkliwiej brak jego dobrego uśmiechu i takiej oceny zmiennych sytuacji, która była jego tylko udziałem, a która sprawiała, że słuchając go było nam wszystkim lżej⁶⁸.

Wittlin był już daleko, gdy Maréchal Pétain zwiedził Marsylię 3 grudnia 1940 roku.

Hiszpania, czyli nikczemny strach

Wittlinowie mieli przekroczyć granicę hiszpańską nad samym morzem w Cerbère – „Tam stał Cerber i czyhał na uchodźców” – pisze Wittlin. Była jednak zamknięta, może z powodu deszczów. Musieli więc przejechać 500 kilometrów na zachód, powolnym pociągami, do Canfranc, gdzie dobili 27 października. Tam zostali dokładnie przeszukiwani przez urzędników w białych rękawiczkach. „W budce, gdzie odbywała się rewizja osobista, scena jak u Dostojewskiego” – notował (k. 44). „Pierwsza rzecz po przekroczeniu granicy w Canfranc: mnisi, czapeczki falangistów – jak miseczki – jak piuski kardynałów” (k. 26). „Dzieci na stacji. Nasz cukier dla nich”.

⁶⁷ „Le Petit Marseillais” z 19 października 1940, s. 1.

⁶⁸ M. Danilewicz-Zielińska, dz. cyt.

Wittlin bał się – nie bez powodu. Członek PEN Clubu, sygnatariusz protestu po morderstwie Lorki, autor zakazanej powieści, był zdecydowanie *persona non grata* dla faszystów. Stchórzył. „Wiedz, że Twój ojciec się bał. Wykreśliłem z notatnika cytaty z Bernanosa *Les Grands Cimetières sous la lune*. Uda wałem sympatię dla Falangi i Franco” (k. 44). Pociąg jechał przez Jaca, Huesca aż do Saragossy, czyli wzdłuż drogi francuskich pielgrzymów do św. Jakuba de Compostela. Noc w Saragossie była dramatyczna. Recepcja hotelowa nie chciała rodziny przyjąć. Powstała niemała panika, gdy bucik córki zniknął w tajemniczy sposób i oficerowie szukali go po całym pociągu bez skutku⁶⁹. Potem pociągiem przez Alcalá de Henares aż do Madrytu, gdzie zatrzymał się w hotelu Mora, prawie naprzeciwko Ogrodu Botanicznego, niedaleko Prado. Tam zresztą bawił zaledwie kilka dni. Golił się u fryzjera, do Prado bał się wyprawić. Kuzyn jego – słynny stomatolog generała Franco, unikał z nim kontaktu⁷⁰. Wnet przyszedł telegram od Hermanna Kestena i Samuela Schneidermanna⁷¹, aby dłużej nie zwlekać z wyjazdem do Portugalii. Na tym też odcinku ucieczki ogarnął go wielki lęk. Wyjechawszy z Madrytu, Wittlin przeżył kolejną czarną noc – pod Toledo. Oto jego zapis:

Toledo. Imponderabilia ważne.

Nocny pociąg z Madrytu do Lizbony – mija TOLEDO. Ciemno. (k. 92).

Pociąg w nocy zatrzymał się przez parę sekund na ciemnej, głuchej i pustej stacji Toledo – a ja myślałem, że po to, aby mnie wysadzić i rozstrzelać. Tamże II, 15.

Hiszpania ciemna i nieoświetlona. Pociąg jedzie wśród nocnej pustki – jak na linii Lwów – Warszawa przez Kraśnik. Pociąg zatrzymuje się w polu. Myślę, że po to, aby mnie wywleczono z pociągu i rozstrzelano. Nie pamiętam, czy mi ktoś powiedział, że to Toledo, czy też sam zauważyłem jakiś szyld, napis. Ibid.

Byłem w Toledo i nie widziałem go. Ibid.

Do Lizbony dotarł w ostatni dzień października. Notuje: „Absurdalna bzdura. Na granicach państw neutralnych stoją celnicy i żandarmi i pytają uciekinierów z Polski o religię. Żydów nie wpuszczają. Tylko chrześcijan. Tak Chrystus znalazł się znów wśród celników” (k. 13). Pierwszego listopada poszedł do amerykańskiego konsulatu, gdzie dowiedział się, że „nic tam nie wiedzą ani o Wittlinie, ani o jego American Danger wizie”⁷². W żydowskiej organizacji „Hicem”⁷³

⁶⁹ Por. E. Wittlin Lipton, dz. cyt.

⁷⁰ Tamże, s. 187.

⁷¹ Samuel Loeb Schneidermann (1906–1996) – urodzony w Kazimierzu amerykański dziennikarz, redaktor nowojorskiego pisma jidysz „The Day”. Wydał *Ghetto warszawskie. Dziennik Mary Berg*.

⁷² List J. Wittlina z Lizbony do Hermanna Kestena z 2 listopada 1940, dz. cyt., s. 163.

⁷³ Jeszcze 26 czerwca 1940 r. Salazar dał zezwolenie na przeniesienie głównego europejskiego biura HIAS (Hebrew Immigrant Aid Society) z Paryża do Lizbony.

zapytał o bilety na statek. „Tu ma Pan opinię wszechpotężnego *Retters* (zbawcy)” – pisał do Kestena⁷⁴. Z Lizbony Lechoń, Tuwimowie i Czernańscy odpłynęli do Brazylii o wiele wcześniej, bo jeszcze dnia 21 lipca 1940. Ale i bez nich sporą część dnia zajmowało długie wysiadanie w Café Lisboa wśród „samych swoich”, zażarte dyskusje, i regularne wizyty w konsulacie amerykańskim. Wittlinowie mieszkali w Pensão Belga. Józefa podtrzymywał na duchu Kazimierz Wierzyński, w saloniku pensjonatu czytał mu z rękopisu *Barbakan warszawski*⁷⁵. Z Portugalii odpłynął jednak 13 listopada 1940 na statku *Serpa Pinto*, a 29 listopada przyплыł do Rio de Janeiro⁷⁶, gdzie Tuwim już w listopadzie zaczynał pisać *My, Żydzi polscy*. Wittlinów czekało znowu ciężkie przeżycie, gdy córka zapadła na zapalenie wyrostka robaczkowego i przeszła niebezpieczną operację⁷⁷ – chorowała parę tygodni.

W Lizbonie jednak nie brakowało życzliwych, opiekuńczych rodaków. W Komitecie Pomocy działał Stanisław Strzetelski, kolega z studenckich lat w Wiedniu⁷⁸. Był też Władysław Korsak, działacz państwowy, były wojewoda stanisławowski i kielecki, „wielki gentleman, w starym, dobrym stylu” – Wittlin pisał o nim – „Wiele zawdzięczam jemu i jego dobroci i życzliwości w czasie wojny, i tu [w Nowym Jorku], i w Portugalii”⁷⁹.

Do Ameryki nie ma wizy bez sponsora. Los rodziny rozstrzygał się w listopadzie. Ingrid Warburg zwróciła się do Heleny Rubinstein z gorącą prośbą, aby podpisała, lub znalazła kogoś do podpisania, affidavitu dla Wittlinów. „Spróbowaliśmy u księżny Sapiehy i w Polskim Konsulacie, ale fakt że Wittlin jest Żydem zdaje się ostudzić ich entuzjazm do tego stopnia, że nam nie udało się dostać affidavitów, mimo że to jeden z niewielu polskich intelektualistów, którego chętnie byśmy sprowadzili sami”⁸⁰. Rubinstein odpisała, że chętnie podpisze affidavit pod warunkiem, że nie będzie miała żadnych obciążeń finansowych po przyjeździe Wittlinów do Ameryki⁸¹. Na to Warburg zapewniała, że podpis nie pociągnie za sobą żadnej odpowiedzialności finansowej, „bo mamy dużo osób, dbających o jego dobrobyt i mogących się nim opiekować”⁸². Załączyła do listu

⁷⁴ List J. Wittlina do H. Kestena, jw., s. 163. Por. J. Wittlin, *Przyjaciel doskonały*, „Wiadomości” 1960 nr 21.

⁷⁵ List J. Wittlina do K. Wierzyńskiego z 14 października 1953.

⁷⁶ List K. Wierzyńskiego do J. Wittlina z 19 grudnia 1940, „Więź” 1986, nr 11/12.

⁷⁷ Wedle Wittlina, operacja miała miejsce 23 listopada (k. 33), pod datą 25 XI 1940 zapis: „Żrebak po operacji!”. E. Wittlin Lipton podaje datę 3 listopada, dz. cyt., s. 210.

⁷⁸ B. Dorosz, *Nowojorski pasjans. Polski Instytut Naukowy w Ameryce, Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński. Studia o wybranych zagadnieniach działalności 1939–1969*, Warszawa 2013, s. 319.

⁷⁹ List J. Wittlina do J. Stempowskiego z 23 sierpnia 1949.

⁸⁰ List Ingrid Warburg (ERC) do Heleny Rubinstein z 6 listopada 1940.

⁸¹ List Heleny Rubinstein do Ingrid Warburg (ERC) z 18 listopada 1940.

⁸² List Ingrid Warburg (ERC) do Heleny Rubinstein z 22 listopada 1940.

potrzebne formularze, a tydzień później wysłała otrzymane od Rubinstein affidavity do George’a Warrena, członka Komitetu Doradczego Prezydenta do spraw uchodźców politycznych⁸³. W liście przedstawia mu profil „uczzonego i bojownika o demokrację”, powtarza znane już miłe fikcje z życiorysu.

Był polskim oficerem i po upadku Polski uciekł przez Rumunię do Francji. W Paryżu pracował dla Polskiego Rządu i po upadku Francji pojechał do Lizbony. Jako ktoś, kto pisał przeciwko reżimowi Hitlera i uczestniczył w Polskim Rządzie na Wyznaniu, znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie⁸⁴.

Skomentował finansista Harold Oram, iż „otrzymanie affidavitu od Heleny Rubinstein – jest prostym idiotyzmem i nie da się inaczej określić. (...) Jeżeli departament ma dużo nazwisk zamożnych ludzi, którzy dają affidavity zamiast pieniędzy, lepiej już zamknąć ten interes. Proszę doglądać sprawy”⁸⁵.

Do Lizbony dochodziły niepokojące wieści o trzęsieniach ziemi 10 listopada na starym kontynencie, w Rumunii i Mołdawii, a w New Hampshire w dn. 20 i 24 grudnia. „Już niebo ma dosyć tego wszystkiego. I samo interweniuje” – komentował (k. 16). Polskie towarzystwo przy stoliku porozjeżdżało się po świecie, a Wittlinowie wciąż czekali aż do chwili, gdy Wittlin nie był w stanie dłużej wytrzymać, i po nowym roku, konkretnie: dnia 8 stycznia⁸⁶, zrobił głośną awanturę w amerykańskim konsulacie. Konsul miał polskie nazwisko. I to bodaj poskutkowało.

Do Nowego Świata odpłynął nie jako Odys, lecz jako Noe. Karta pokładowa nosi datę 17 stycznia. Wypłynął na ocean „na lichym stateczku handlowym”, czyli na b. frachtowcu *Siboney*, który służył podczas I wojny, a w latach międzywojennych przeżył niejedną awarię, remont itp. Pod koniec 1940 r. był czarterowany przez American Export Lines do przewożenia uchodźców z Lizbony do Stanów, a pół roku później zarekwirowany przez armię amerykańską jako statek szpitalny. Ten „liczy frachtowiec” to jednak „Arka Noego, unosi wybrańców z potopu świata” (k. 38). „Trepidacja maszyn. Pełno ark Noego wlecze się po Atlantyku, w każdej tysiące dwunożnych zwierząt” (k. 68). Córka zachwycała się przygodą morską⁸⁷, biegała po całym statku. Wittlin natomiast dźwigał z sobą „kompleks Noego”, a miał

straszną podróż w dormitorium na amerykańskim „Siboneyu” wraz z 49 innymi ryzaczami. Ciągłe były burze, raz statek mało się nie wywalił. Podczas jednej z takich

⁸³ List Ingrid Warburg (ERC) do George’a Warrena z 30 listopada 1940.

⁸⁴ Tamże. List podziękowania dla Rubinstein pisała 4 grudnia 1940.

⁸⁵ List Harolda L. Orama do Ingrid Warburg z 3 stycznia 1941.

⁸⁶ Data podana przez E. Wittlin Lipton, dz. cyt., s. 213–214.

⁸⁷ E. Wittlin Lipton, dz. cyt., s. 215.

burz upadłem nieszczęśliwie i potłukłem sobie ramię, nadwyrężając kość obojczykową tak boleśnie, że przez dwa tygodnie nie mogłem spać i żona musiała mnie myć i ubierać⁸⁸.

Gdy żywiły się wreszcie uspokoiły, czytał *Pana Tadeusza* na pokładzie w towarzystwie młodego Poznańczyka i Wołyniaka⁸⁹. Łudził się uczuciem, że z przyjazdem do Nowego Jorku „już nic złego stać się nie może, że i ten kontynent i ci ludzie są nietykalni, immunizowani na zawsze od wszelkiego zła, które czepia się ludzi w Europie” (II 22). Ameryka miała być „niebem” po „czyściu” portugalskim i piekle Europy (k. 34). „W Krainie Wolności uciekliśmy przed niewolą”, ale już przy wybrzeżu:

Statui wolności nie widziałem, może zobaczę samą wolność. Okręt mija ją w chwili, gdy przechodziłem niby więzień z rąk do rąk urzędników, którzy sprawdzali moje odciski palców. Każdy cudzoziemiec przybywający do Stanów Zjednoczonych jest potencjalnym zbrodniarzem. (k. 18)

Po latach tak określił swoją sytuację: „Pan Bóg zawinął mnie w watę. Lecz była to wata z okropnej, wilgotnej mgły”⁹⁰, czy też: „Moja żona mówi, że ja tu jestem jak futro oddane na przechowanie. A czy mimo to nie jadły mnie mole?”⁹¹. Stara znajoma ze Lwowa czyniła mu wymówki. „Odgrywasz przed samym sobą komedię pisarza wykończonego. Jak to: *a broken man*?... Wystrzegaj się tej pozy. Powinno się unikać postawy przybranej w chwili słabości”⁹².

Podsumowanie

Do własnego ocalenia Wittlin żywił ambiwalentne uczucia.

Córcę przypominał: „ile wdzięczności winna jesteś Bogu za to, że cię wybrał z milionów dzieci polskich i żydowskich i pozwolił wywieźć twe niewinne życie z piekła na ziemi i z czyśćca. Całym życiem winniśmy spłacać ten dług zaciągnięty wobec naszych przyjaciół znanych i nieznanym w Europie” (k. 32). Miał też świadomość, że „Jedni mają przeżycia naprawdę fantastyczne (...), obozy koncentracyjne – zagładanie w oczy śmierci. My mamy przeżycia skromniejsze... [Wśród ocalańców] wielu będzie takich, którzy za życia już byli w piekle”

⁸⁸ List J. Wittlina do K. Wierzyńskiego z 26 lutego 1941. Archiwum Kazimierza Wierzyńskiego w Bibliotece Polskiej w Londynie.

⁸⁹ J. Wittlin, *Uwagi o Panu Tadeuszu, w Orfeusz...*, s. 520–521.

⁹⁰ J. Wittlin, *Notatnik o Kotach*, k. 12.

⁹¹ J. Wittlin, *Notatnik o Kotach*, k. 13.

⁹² List Antoniny Vallentin do Józefa Wittlina z 2 IV 1950 r. AJWwH.

(k. 29). Tutaj na myśl przychodzą: Soma Morgenstern, Alfred Döblin, Lion Feuchtwanger, Alfred Koestler – którzy wszyscy „gościli” w niejednym francuskim obozie dla internowanych. Z perspektywy późniejszych lat miał wrażenie, że „okres życia w Lourdes, w Nicei i w Lizbonie – jak się okazało – ostatni ciekawy okres w moim życiu”⁹³.

Prześladował go także kompleks Noego: problem ocalańca zastanawiał go, zanim nawet doszło do wybuchu wojny. W związku z tym – pisał – „Między nami, uchodźcami, a Noem zachodzi ta różnica, że Noego wybawił Bóg z potopu świata, wybierając go z całego społeczeństwa skazanego na zagładę” (k. 38-39). Nawiązując znowu do tego, pisał: „Właściwie to jest podłe uczucie, widzieć dookoła siebie zagładę, a samemu być ocalałym. Jaką wartość ma dla Noego zatopiony świat? Czy warto jeszcze żyć na świecie, który już nie istnieje?” (k. 64).

Do tego jeszcze dochodziły wyrzuty sumienia, że nie uratował ludzi, którzy oczekiwali odeń pomocy. A że było mu źle w Ameryce, miewał czasem żal do Wierzyńskiego, „żeś pomógł mi wiać z Francji – a tem samem – pomogłeś mi ocalić zasrane życie. Po co? Abym powoli tu przez 8 lat konał. Tylu innych, lepszych zginęło”⁹⁴. Martwiło go, że inni bardziej zasłużyli na ratunek. Artykuł Tymona Terleckiego *Alle Juden raus* odbierał bardzo subiektywnie – spuentował: „(...) więc ja też. A że nie byłem między tamtymi ludźmi, to nie znaczy, że cały się nie odmieniłem pod wpływem świadomości, że moje miejsce było tam”⁹⁵; „(...) kto wie, czy nie byłoby większego pożytku, gdyby zamiast mnie wyjechał był z Kraju ktoś bardziej produktywny, ktoś, ktoby najlepsze lata swego życia potrafił na wskroś i we względnym spokoju lepiej użyć od niżej podpisanego?”⁹⁶

Nie wolno przy tym zapomnieć, że tzw. „blokada” weny twórczej Wittlina, spotęgowana niesprzyjającą aurą świata amerykańskiego, ma swoje źródło w pewnej antysemitycznej nagonce na terenie przedwojennej Warszawy.

Bibliografia

- Hulka-Laskowski P., *Podróże Wittlina*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 10 (481) z 26 lutego.
- *Kandydat Polski do Nagrody Nobla. Rozmowa z Józefem Wittlinem*. Rozmawiał Jakub Appenzlak, „Nasza Trybuna” 1941, nr 4.
- Ligęza W., *Etapy ciekawości – etapy refleksji. O sztuce podróżowania Józefa Wittlina*, w: *Etapy Józefa Wittlina*, red. W. Ligęza, W. S. Wocław, Kraków 2014.

⁹³ List J. Wittlina do K. Wierzyńskiego z 29 października 1957.

⁹⁴ List J. Wittlina do K. Wierzyńskiego z 31 stycznia 1949.

⁹⁵ List J. Wittlina do T. Terleckiego z 31 maja 1951.

⁹⁶ List J. Wittlina do T. Terleckiego z 31 lipca 1952.

- List J. Wittlina do J. Giedroycia z 4 kwietnia 1949, w: Jerzy Giedroyc – Józef Wittlin, *Listy 1947–1974*, oprac., wstępem i przypisami opatrzyli R. Habielski i P. Kądziela, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2017.
- Listy J. Wittlina z 31 lipca 1952, 29 grudnia, 8 października 1961, w: Tymon Terlecki – Józef Wittlin, *Listy 1944–1976*, oprac., przypisami i posłowiem opatrzyła N. Taylor-Terlecka, Warszawa 2014.
- Taylor-Terlecka N., *Francuscy recenzenci „Soli ziemi”. Francuscy recenzenci „Soli ziemi”*, [w]: *Józef Wittlin pisarz kulturowego pogranicza*, red. R. Zajączkowski, Lublin 2016.
- Wittlin J., *Co zawierał pewien tornister w roku 1917*, „Polska Walcząca” 1940, nr 7 i 8.
- Wittlin J., *Mój Lwów*, w: tenże, *Orfeusz w piekle XX wieku*, Paryż 1963.
- Wittlin J., *Rapsod jugosłowiański*, w: *Etapy. Italia – Francja – Jugosławia*, oprac. P. Kądziela, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2012.
- Wittlin Lipton E., *From One Day to Another. A Fashion Reportage in a Period of Conflict*, Ediciones Facta, Madryt 2011. Edycja polskojęzyczna: *Z dnia na dzień. Reportaż z modą w tle z czasów zawieruchy*, przeł. L. MacMillan, Towarzystwo Przyjaciół Archiwum Emigracji, Toruń 2012.

Nina Taylor-Terlecka
Oxford, Great Britain

HOMO VIATOR. JÓZEF WITTLIN: TRAVELER, OUTLAW, AND FUGITIVE

Summary

The article by Dr. Nina Taylor-Terlecka is devoted to the travels and escapes of Józef Wittlin, an outstanding prose writer and poet of Polish Jewish origin, author of the novel *Salt of the Earth* and the collection of essays *Orpheus in the Hell of the 20th Century*. Using the material of his correspondence, the researcher shows Wittlin's travels before, during, and after World War II. They include Austria, France, Spain, and the United States. Everywhere in his travels, he was accompanied by the awareness of his Jewish origin and the memory of anti-Semitic statements formulated against him. As the author points out, to his own salvation, Wittlin had ambivalent feelings; to his daughter, he reminded: “how much gratitude you owe to God for choosing you out of millions of Polish and Jewish children and allowing you to bring your innocent life out of hell on earth and out of purgatory.”

Keywords: Józef Wittlin, Polish literature, anti-Semitism, Nazism, escapes, rescue.